Nr. 281 Kraków, Niedziela 25 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 9-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dalsze cofanie się Rosyan. Walki pod Dęblinem.

Urzędowo donoszą 24 lipca: **Wiedeń**, 25 lipca.

Nieprzyjaciel opróżnił wczoraj wskutek zwycięskich ataków, wykonanych w ostatnich dniach przez armię arcyks. Józefa Ferdynanda, między Wisłą a Bystrzycą swe stanowiska na froncie szerokości 40 kilometrów i cofnął się o 8 do 10 klm. w kierunku północnym na przygotowane tam linie. Jego usiłowania utrzymania się w również przedtem przygotowanych pośrednich stanowiskach, rozbiły się o parcie naszych korpusów. Liczba przyprowadzonych do armii arcyksięcia jeńców, o czem poprzednio donoszono, wzrosła do 45 oficerów i 11.500 żołnierzy.

Na północ od Hrubieszowa wtargnęły niemieckie siły do nieprzyjacielskiej pozycyi.

Koło Sokala ponowiły się bezowocne ataki Rosyan na nasze pozycye na wschodnim brzegu Bugu.

Bezpośrednio na zachód od Dęblina podjął nieprzyjaciel kilka bezskutecznych wypadów na wojska naszego siedmiogrodzkiego korpusu. Na innych częściach frontu położenie, przy zmiennej intenzywności walki, jest niezmienione.

Wojska sprzymierzone, walczące między Pilicą a Bugiem, wzięły od dnia 14-go lipca 50.000 jeńców.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 25 lipca.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym od ujścia Pilicy aż do Kozienic (na północny zachód od Dęblina) wyparto nieprzyjaciela poza Wisłę. Przed Dęblinem wojska nasze posunęły się bliżej ku frontowi zachodniemu twierdzy.

Między Wisłą a Bugiem zacięta walka trwa dalej. W okolicy Sokala ataki rosyjskie na przyczółek mostowy zostały odparte. Jeden z pułków turyngskich specyalnie się odznaczył.

Armie niemieckie i austro-węgierskie armii generała-pułkownika Woyrscha i armia generała marszałka polnego Mackensena wzięły od 14 lipca do niewoli około 50.000 jeńców. Dokładnej liczby jeńców, oraz ilości zdobytego materyału wojennego nie można jeszcze oznaczyć.

Naczelne kierownictwo armii.

Zwycięstwo pod Szawlami. — Zdobycie Rożan i Pułtuska. — Walki pod Warszawą.

Urzędowo donoszą 24 lipca: **Berlin**, 25 lipca.

Na wschodnim terenie wojennym armia generała Belowa zwyciężyła koło Szawli piątą armię rosyjską. Wojska niemieckie, które od 10 dni wciąż były w walce, w marszu lub w pościgu, zdołały wczoraj zmusić Rosyan do stawienia czoła w okolicy Rozalin i Szadowa, pobiły ich i rozprószyły. Od początku tej operacyi, tj. od 14 lipca, wynik walki dał 27.000 jeńców, 25 dział, 40 karabinów maszynowych, przeszło sto wozów amunicyjnych z zaprzęgiem, mnóstwo bagaży i innego materyału wojennego.

Nad Narwią armia generała Gallwitza po niepowstrzymanym ataku zdobyła twierdze Rożany i Pułtusk i wymusiła przejście przez Narew między temi oboma miejscowościami. Wielkie siły nasze stoją już na południowym brzegu. Dalej na północ i południe wojska nasze również przedostają się przez rzekę.

W walkach między Niemnem a Wisłą od 14 lipca wzięto do niewoli 41.000 Rosyan, zdobyto 14 dział i 90 karabinów maszynowych. Co zdobyto w Rożanach i Pułtusku w materyale wojennym nie da się jeszcze obliczyć.

Przed Warszawą w mniejszych potyczkach dni ostatnich dostało się w nasze ręce 1750 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na północ od ujścia Pilicy wojska niemieckie dotarły do Wisły.

Naczelne kierownictwo armii.

Z ulepu rozczuleń Rosyanina nad Warszawą.

Hymn na cześć... Warszawy, napisany przez eks-posła do Dumy, eks-popa, a dziś dziennikarza — Petrowa, na łamach moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo“... To już samo przez się brzmi dość niespodzianie. Pan Petrow „kocha“ Warszawę i groza go przejmuje na myśl, iż wojska niemieckie stoją u jej bram. Ale niedoczekanie ich — nie dojdą — wróży pan Petrow.

„Znam Warszawę dawno — pisze — dawno też ją lubię. Pomnę pierwsze wrażenie, przez Warszawę na mnie sprawione.

„Piękny wjazd do Europy — oto pierwsza myśl, która we mnie zabłysła. Gdy poznałem bliżej, pokochałem bardziej. A teraz, chodząc godzinami po Warszawie, nie mogę się od niej oderwać“...

Pan Petrow wpada następnie w coraz większą „emocyę“; opowiada, iż myśl o tem, że na ulicach umiłowanego przezeń miasta mogliby pojawić się Niemcy, wydaje mu się czemś tak obrażającem i wstrząsającem, jakby myśl o „shańbieniu siostry, córki lub narzeczonej“.

Tak bardzo żarliwie kocha pan Petrow Warszawę, tę czarującą, jak syrena — która lśni w jej herbie...

I dziw bierze, że ten lubownik polskiej stolicy nie czuje żadnego wzdrygnięcia na myśl o tem, że tę, jak „siostrę“ kochaną Warszawę, tyranizuje przemoc moskiewska, podgląda i podsłuchuje nikczemna ochrana, że po jej ulicach, których czar porównywa z Florencyą, nie florenckie z jego ojczyzny nadciągają rzesze: stukają zadziegcone buty Wańków, z pod czap wyzierają twarze płaskie, jak step nadkaspijski... Do tego pięknego „wjazdu do Europy“ wtłacza się od wschodu, z krainy p. Petrowa, nawała, napoły mongolska.

Tylko we Florencyi — w żadnym Nowogrodzie, w żadnej Moskwie — nie widział Petrow gmachów o tak spokojnych, szlachetnych fasadach, jakie miał sposobność oglądać w Warszawie.

Ale przeoczył, że żaden piękny gmach publiczny nie powstał w tej Warszawie za panowania caratu... Z jego ręki szerzyło się tylko zniszczenie lub szpecenie, mające upodobnić Warszawę do jakiegoś Rostowa nad Donem.

Z dawna — jak mówi — zna Warszawę i dziś ją widzi. Widział zatem, niewątpliwie, i piękny gmach Staszycowski, upstrzony cudacznie — bazarowym smakiem rosyjskim; widział jak piękny widok kolumnady, wiodącej do ogrodu Saskiego zatłoczono olbrzymią cerkwią — intruzem, rozsiadłym natrętnie na Saskim placu, poto tylko, aby wpadała w oczy każdemu, kto do Warszawy zawita. Jako że przeznaczeniem tych wszystkich cerkwi o baniach niebieskich, zielonych i złocistych jest odgrywać w architekturze Warszawy rolę „kazionnych“ pieczęci, dowodzących, że gród warszawski ma być rosyjskim.

One reprezentują władzę rosyjską na zewnątrz — w panoramie Warszawy — jak na wewnątrz symbolizuje ją cytadela.

Zachwyca się p. Petrow alejami Ujazdowskiemi; czy jednak jego „smak włoski“ nie oburza się, np. na dobudowę poprzed pałacowym frontem szpitala Ujazdowskiego pawilonów w stylu „chat wielkorosyjskich“ — pękatych, krasnych, z krótkimi wielobarwnymi słupkami? Czy nie oburza go gospodarka rosyjska, która w pawilonikach, okalających architektoniczną perełkę — pałac łazienkowski dla zdefraudowania sum, przeznaczonych na opał, pozwalała z wandalską obojętnością cennym stiukom ginąć; czy nie oburza go, gdy na zamku królewskim wspaniałe malowidła plafonowe „odświeżała“, to znaczy brutalnie niszczyła nieumiejętna robota rosyjskiej „arteli“ malarskiej?

Nie, miłośnik Warszawy, ani słówkiem nie wspomina, ni o politycznej ni o kulturalnej tragedyi Warszawy, nie mówiąc o jej krwawych kartach tylu pod rządami rodaków p. Petrowa!

Gdyby do jego mózgu mogło dotrzeć w pełni odczucie tego, może nie byłby tak gruboskórnym, tak czelnym, by pisać swój artykuł „Warszawa“ i jednym tchem, w toku jednego zdania łączyć tę nazwę z „pocieszycielskiemi“ przechwałkami, że wojska rosyjskie Warszawy nie wydadzą!

Bo takie *junctim:* Warszawa i hordy carskie jest profanacyą obłudną i ohydną stolicy Polski.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 25 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 24 lipca:

Koło Souchez Francuzi także nocy dzisiejszej podejmowali bezskuteczne ataki granatami ręcznymi. Przy wczorajszem wysadzaniu min w Szampanii nieprzyjaciel, według pewnych danych, poniósł wielkie straty. Usiłowania jego, by nas wypędzić z zajętych stanowisk, spełzły na niczem. Na południe od Leintrey nasze forpoczty ponownie odparły ataki nieprzyjacielskie. Rzekomo silny niemiecki oddział wywiadowczy, o którym wspomina kierownictwo armii fran-

cuskiej w sprawozdaniu z 22 lipca z godz. 11 wieczór, i powiada, że wyparty został przez Seilles, w rzeczywistości składał się z 5 ludzi, którzy przeciąwszy zapory nieprzyjacielskie, cofnęli się, tracąc tylko jednego człowieka.

W okolicy Münsteru wczoraj odbywała się walka z mniejszą zaciętością. Po walkach dni ostatnich przed naszym frontem leżało 2600 poległych Francuzów.

Nota amerykańska.

Berlin, 25 lipca.

Wczoraj wręczona została rządowi niemieckiemu nota amerykańska w odpowiedzi na notę niemiecką. Nota trzymana jest w tonie nawskróś poprawnym, zgodnym ze zwykłemi formami kurtoazyi międzynarodowej, lecz brzmi bardzo stanowczo i powiada w głównej części: Ameryka uznaje wprawdzie, że zupełnie nadzwyczajne okoliczności, które wywołały tę wojnę, wywołały także i nowy środek walki, jakim są łodzie podmorskie, uznaje, że okoliczności te przy ustalaniu dotychczasowych umów międzynarodowych co do prowadzenia wojny na morzu, nie były jeszcze brane w rachubę. Ameryka ponownie oświadcza swą gotowość bronienia wolności mórz i współdziałania w osiągnięciu tego celu z Niemcami, staje jednak na stanowisku, że rzeczą państwa wojującego jest pogodzić swoje przedsięwzięcia z prawem neutralnym, nie jest zaś obowiązkiem państw neutralnych zmieniać prawa ustalone umowami międzynarodowemi, stosownie do metod wojny. Dlatego Ameryka odrzuca propozycye niemieckie, by szereg okrętów wysłać pod flagą amerykańską i by Ameryka postarała się o to, by na tych okrętach nie transportowano niczego, coby zagrażało życiu podróżnych, i na barki Niemiec kładzie troskę o wynalezienie środków, któreby umożliwiły obywatelom amerykańskim przebywanie Oceanu bez narażania swego życia. Nota zawiera następnie szereg zasadniczych rozważań co do tego, że prawa neutralnych mają być przez wszystkie strony prowadzące wojnę, skrupulatnie przestrzegane i oświadcza w końcu, że Ameryka uważałaby za akt z umysłu nieprzyjazny, gdyby wskutek prowadzenia wojny na morzu przez Niemcy życie Amerykan padło znowu ofiarą.

Walki z Włochami.

Urzędowo donoszą: Wiedeń, 25 lipca.

Jakkolwiek bitwa w Goryckiem także wczoraj i dziś w nocy nie została ukończoną, staje się niepowodzenie drugiego ogólnego ataku włoskiego co raz bardziej widocznem. Wczoraj wieczorem rozpoczął się nowy atak na gorycki przyczółek mostowy na wzgórzach Podgory, który jednak przez ogień artyleryi już w zarodku został unicestwiony. Kotratak naszych tamtejszych wojsk odrzucił w nieprzyjaciela w tył.

Na północno-zachodnim skraju płaskowzgórza Doberdo były ataki Włochów słabsze i rzadsze, w nocy zupełnie ustały.

Ponowny próby ataku ze strony nieprzyjaciela na froncie Polazzo—Vermegliano zostały z łatwością zatrzymane. Koło Selz wtargnął nieprzyjaciel wczoraj przedpołudniem do części naszych okopów na kraju płaskowzgórza. W nocnym kontrataku dostały się jednak wszystkie nasze pierwotne pozycye znowu w nasze posiadanie i nieprzyjaciel został na całej linii odrzucony.

Na terenie Krn zostały znowu wszystkie nieprzyjacielskie ataki odparte. Przytem odznaczyła się ponownie piechota arcyksięcia Józefa. Na froncie tyrolskim i karynckim położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ostrzeliwanie wybrzeża włoskiego.

Urzędowo donoszą: Wiedeń, 25 lipca.

Dnia 23-go b. m. rano ostrzeliwały nasze krążowniki i okręty na włoskiem wybrzeżu wschodniem skutecznie kolej na przestrzeni przeszło 160 kilometrów. Stacye kolejowe w Caienti, Campomarine, Fossacessia, Termoli i Ortona odniosły silne uszkodzenia, a w San Benedette i Grottamere zostały ogniem działowem zniszczone. Cztery lokomotywy i wiele wagonów zostało zdemolowanych, kilka spaliło się; w Ortona zestrzelono wieżę wodną i wyrządzono inne szkody. Dwie fabryki w Ortona i jedna w San Vito odniosły przy tem ciężkie uszkodzenia. Wiadukt kow Termoli zdemolowany, most na More się zawalił, a nadto jedne koszary w San Benedette strzałami zniszczone. Semafor w Tremiti leży w gruzach, a tamtejszy kabel jest zniszczony. Nieprzyjacielskich sił morskich nie widziano. *Komenda floty*.

Wojna z Rosyą.

Ofenzywa szymierzonych w Królestwie Polskiem i Galicyi.

Ofenzywa sprzymierzonych w Królestwie, a szczególnie między Wisłą a Bugiem — donoszą korespondenci wiedeńskich pism — natrafia na ogromne trudności. Przedewszystkiem Rosyanie, nagromadziwszy tam wielkie rezerwy, stawiają rozpaczliwy opór. Dalej utrudnia pochód sprzymierzonych zły stan dróg i ogromnie niedogodny teren. Są tam bowiem wielkie piaski, w których żołnierze zapadają się nieraz po kolana. Armaty zaś muszą być ciągnięte przez 8 lub nieraz nawet 12 par koni.

Rozumiejąc, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Dęblinowi i Lublinowi, Rosyanie za wszelką cenę usiłują powstrzymać armie arcyksięcia Józefa Ferdynanda i Mackensena, posuwające się ku tym dwom miejscowościom. Lecz mimo zaciętego oporu armie te przełamały front rosyjski na drodze Piaski—Biskupice i pod Borzechowem, tak że pozycye rosyjskie między Lublinem a Dęblinem nie będą mogły już długo się utrzymać.

Aby odwrócić grożącą im katastrofę, Rosyanie podjęli w ostatnim czasie rozpaczliwe próby przełamania frontu armii Pflanzer-Baltina, znajdującej się na północnym brzegu Dniestru. Wszystkie jednak ataki rosyjskie zostały krwawo odparte.

Wszelkie też usiłowania rosyjskie, aby przełamać front sprzymierzonych pod Sokalem, spełzły na niczem.

Prasa rosyjska o ostatnich klęskach armii rosyjskich.

Urzędowy „Russki Inwalid“ pisze: Ofenzywa nieprzyjacielska przynosi nam naturalnie tylko korzyści. Niemieckie zdobycze nie są rezultatem ich, lecz naszych manewrów strategicznych.

„Russkoje Słowo“ pociesza się, że jak dla Niemców dogodną jest kampania letnia, tak dla Rosyan znów najlepszą jest kampania zimowa. Począwszy od września, odzyskamy wrzystko, cośmy stracili dotychczas.

„Utro Rosii“ zaś pisze najspokojniej: „Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Wielkie ofiary przyniosą nam bogate owoce“.

Anglicy o sytuacyi.

Współpracownik wojskowy „Daily News“ pisze: Wiadomości o Warszawie nie brzmią uspokajająco. Istnieje jeszcze słaba nadzieja, że opór Rosyan uratuje miasto. Byłoby wszakże błędnym optymizmem spodziewać się poprawy sytuacyi. Jeżeli wielki książę Mikołaj Mikołajewicz może Hindenburga nad Narwią zatrzymać, jeżeli może wyprzeć Mackensena do Galicyi i wzmocnić armię broniącą Warszawy przed atakiem z zachodu, to zdoła miasto obronić, w przeciwnym razie musi się cofnąć, by utrzymać połączenie z Petersburgiem, Moskwą i Kijowem. Autor wyraża nadzieję, że nie powtórzy się tutaj Tannenberg.

Marsz na Lublin i Chełm.

„A Nap“ donosi: Sprzymieszeni postępują stale w kierunku linii kolejowej Lublin—Chełm. Skoro dojdą do tej linii, wówczas przetniemy żyły zachodniej Rosyi. Od Radomia postępuje znowu armia generała Woyrscha razem z grupą austryacko-węgierską pod wodzą własnego komendanta. Zwycięstwa pod Radomiem są wspólnemi zwncięstwami wodzów tych armij. Rezultatem walk po obu brzegach Wisły będzie dalszy pochód centrum bez żadnej przeszkody.

Rosyjski komunikat.

(Bez daty). Dnia 20 lipca odbyły się starcia w obszarze Ryga—Szawle w okolicy na zachód od Mitawy i na drogach, które prowadzą do wsi Jasieniszki. Nad Narwią bombardował nieprzyjaciel Ostrołękę i próbował posunąć się przeciw przyczółkowi mostowemu między Rożanem a Pułtuskiem. Na prawo od Narwi przedsięwzięliśmy atak i udało się nam przeciwnika trochę odeprzeć. Na lewo od Wisły zaatakował nas nieprzyjaciel dnia 20-go lipca w kierunku Zwoleń—Gniewoszów bez skutku. W kierunku Lublina zatrzymaliśmy nieprzyjacielską ofenzywę na linii Chodel—Piaski. Dnia 20 lipca rozwinęła się po obu stronach Wieprza koło wsi Suchodoły w kierunku wsi Rejowiec zacięta walka, która trwała aż do późnego wieczoru. Niemcy zostali w kilku odcinkach z wielkiemi stratami odparci. Na froncie Wojsławice—Hrubieszów zozwinęły się dnia 20 lipca walki artyleryi.

Nad Bugiem w odcinku Litowice—Sokal—Poturzyca nacisnęły nasze wojska na nieprzyjacielski oddział, który przekroczył na prawy brzeg rzeki. W zaciętej walce wzięliśmy około 1.000 jeńców. — Na innych frontach nie ma zmiany.

Sąd norweski.

Norweski dziennik handlu i żeglugi nawskróś przyjazny dla Anglii pisze o sytuacyi wojennej, że karność w wojsku rosyjskiem jest widocznie podkopana, skoro niemieckiej obronie krajowej, która dopiero po raz pierwszy szła w walkę, udało się bez dłuższego przygotowania ze strony artyleryi wyprzeć Rosyan z silnie umocnionych stanowisk. Wśród tych okoliczności już długo, aż Niemcy dojdą w posiadanie środkowej Polski, Rosya zaś na dłuższy czas skazana będzie na defenzywę, lub też będzie musiała prosić o pokój. Mocarstwa centralne miałyby wtenczas do wyboru albo iść dalej na wschód, albo całą siłą zwrócić się na zachód. Mocarstwa zachodnie nie zdołały skorzystać z odpowiedniej chwili dla przedsięwzięć decydujących.

Z Rosyi.

Moskiewski dziennik „Russkoje Słowo“ pisze, że nie da się już teraz ukryć faktu, iż **Petersburg jest zagrożony.**

Dorpacki uniwersytet został na rozkaz rządu przeniesiony w głąb Rosyi.

„Nowoje Wremja“ radzi przenieść stolicę państwa w głąb Rosyi z powodu „strategicznego“ odwrotu armii rosyjskiej.

„Russkoje Słowo“ donosi: Na pierwszem posiedzeniu Dumy w dniu 1 sierpnia oprócz Sazonowa przemawiać będą także przezydent ministrów Goremykin, minister skarbu Bark, minister wojny Poliwanow i minister marynarki Grigorowicz. W następnych dniach po otwarciu Dumy ma się odbyć wspólne posiedzenie rządu z konwentem seniorów. Między innemi uchwalona ma być zupełna militaryzacya fabryk amunicyi w drodze ustawy. Technicy i wyćwiczeni robotnicy będą z frontu odwołani i zajęci będą w tych fabrykach w roli wykonywania służby wojskowej. Walka przeciw drożyźnie mieszkaniowej w głównych miastach ma być podjęta drogą ustawy.

KRONIKA.

Tydzień książkowy. Zapowiedziana przez Sekcyę szpitalną krakowskiego koła Ligi kobiet zbiórka książek dla rannych Legionistów rozpocznie się w poniedziałek dnia 26 b. m. Zbiórka obejmie tego dnia śródmieście i trwać będzie od godz. 9—12 i od 3—6 popoł.

Kasa magistratu zamkniętą będzie dla stron przez poniedziałek i wtorek dnia 26 i 27 b. m.

Stefan Krak-Dudzieniec.

Wspomnienie.

Stefan Krak-Dudzieniec, podporucznik jazdy I brygady, padł 30 czerwca b. r., gdy szedł ku okopom rosyjskim do szturmu. Jakoby srebrne sznury od kasku na ramieniu wiązane ściągnęły na niego baczniejszą uwagę strzelców rosyjskich.

Padł rażony kulą, gdy w pełnym rynsztunku i blasku, rosły, ogromny i piękny szedł na nieprzyjaciela.

Srebrne sznury we krwi.

W tej prostej, butnej śmierci rozwiązało się życie nader mężnego żołnierza, w tej ułańskiej zapalczywej potrzebie zginął silny, twardy charakter, którego śmierć wspaniała jest ostatnią a tyle świetną ozdobą.

Trzebaż było widzieć Dudzieńca! Wzrostu ogromnego, pysznie zbudowany, twarz smagła, piękna i rycerska. Rycerskość, mimo tak znakomite zewnętrzne pozory, nie była rzeczą dla Dudzieńca łatwą. Potężną jego postawę toczyła choroba. Już w czasie wojny z powodu krwotoków musiał był kilkakrotkie odpoczywać.

Lecz zawsze wracał...

Jako bojowiec jeszcze, aresztowany w 1906, badany, sądzony, zesłany na Sybir (do gubernii irkuckiej), wyrwał się stamtąd i wrócił do Lwowa w 1913 r.

W chwili wybuchu wojny, przeprowadziwszy we Lwowie uchwałę o przelaniu funduszów Bratniej Pomocy na organizacye wojskowe, stawił się w komendzie Strzelca w Krakowie.

Szóstego sierpnia w przedniej straży pierwszej kadrowej kompanii wrócił do Królestwa, jako kawalerzysta bez konia, siodło niosąc na grzbiecie.

Historya podporucznika Dudzieńca w oddziale jest prosta, jak historya czynu, męstwa i pracy.

We wrześniu mianowany został kapralem w czwartym plutonie I szwadronu. W październiku wachmistrzem. Po rozprawie pod Uliną awansował na wachmistrza-szefa, zaś w listopadzie na podporucznika czwartego plutonu I szwadronu.

Pochowany jest w Bidzinach na cmentarzu.

Wracał dotąd zawsze, a oto srebrne sznury we krwi i już nie wróci do swej wsi Dudzienki i ku nowym uchwałom młodzieży... I do Królestwa z siodłem na plecach nie wróci, by się konia dorabiać... Jest niepodobieństwem pomyśleć, że ta postać tęga i świetna leżała bezwładnie na marach i że na tarłowskiem polu razem z krwią spłynęło w ziemię tak wielkiego charakteru i męstwa pełne życie.

Jeno, że Dudzieniec jest z tych, którzy wracają w Polsce wiecznie.

W rozwalonych izbach siedzą przesmutne staruszki, a wedle nich płaczą maleńkie, opuszczone dzieci... Ze zgliszcz się kurzy i tchnie czarną spalenizną... Na pustym strychu chyli się zapomniany kołowrotek, a na nim rozszarpane, jak polski los, wrzeciono wicher targa. To nic, że śpieszy stąd precz wielki ułan i odchodzi daleko w sznurach swych srebrnych i że przędzę życia zniszczył strzał.

Póki ten lud w niewoli, póki chłop bieży, a nie wie gdzie, póki chata budą, którą kopie wróg, póki na kołowrocie wrzeciono rozszarpane — Dudzieńce będą wracać w srogim blasku i stroju ze strzałem na strzał...

Juliusz Kaden.

Wspomnienia jeńca-legionisty.

6 dni w niewoli moskiewskiej i 6 miesięcy we Lwowie podczas inwazyi.

(Dokończenie).

I zaczęły się dni smutku i żałoby we Lwowie. Ludność była przygnębiona i zrezygnowana. Nie pomogły głosy ludzi zimniejszych, mówiących, że nic jeszcze straconego niema — nawet głosy oficerów-Rosyan.

Sam byłem świadkiem, jak jeden oficer mówił, że upadek Przemyśla to nie jest taka wielka klęska Austryi. Motywował to mniej więcej tak: Przemyśl, jako twierdza, gdy została otoczona, nie zdołała zatrzymać armij rosyjskich w pochodzie, straciła swoje znaczenie i była balastem, nieużytecznym dla Austryi.

Drugi oficer-Polak, zamawiając w drukarni druki „Czerwonego krzyża" w połowie marca, mówił:

— Niech ludność Lwowa będzie spokojna; Austrya prędzej lub później wróci, bo jak tylko śniegi spłyną, drogi obeschną i zacznie mówić artylerya prusko-austryacka, to będziemy uciekali, aż pantofle pogubimy.

Takie i tym podobne rozmowy można było słyszeć dość często. Pomimo to ludność była przygnębiona, a Rosyanie rządzili się, jak u siebie w domu. Aż tu zaczęło się coś psuć, aresztowania były coraz częstsze, komunikaty rosyjskie coraz mniej pisały o zwycięstwach, a więcej o przeważającej „falandze" pruskiej, o „huraganowym ogniu" artyleryjskim i o cofaniu się Rosyan na poprzednio przygotowane pozycye, wreszcie o oddaniu Przemyśla, jako nieużytecznego.

Radość i otucha wstępowała w serca mieszkańców. Chodziliśmy słuchać strzałów armatnich do parku stryjskiego lub łyczakowskiego i liczyliśmy dni, kiedy przyjdą nasi.

Ja w tym czasie mieszkałem u niejakiego pana H. wraz z jednym jeńcem-legionistą oraz kilku żołnierzami z armii austryackiej.

Aż tu pewnej nocy, gdy już liczymy na dni przyjście naszych, wpada dozorca...

— Panowie, rewizya w kamienicy!

Niestety, było już zapóźno. Rosyanie przyszli i wzięli nas; tylko owemu legioniście udało się ujść. Nas zaś, w liczbie 9 ludzi wraz z mężczyznami z całej kamienicy, zaprowadzono do cyrkułu. Tu na drugi dzień rano rozpoczęło się wypytywanie: z którego pułku i t. d. Wszyscy inni się przyznali, ja nie, pomimo krzyku i nalegań pana rewirowego. Wreszcie dał mi spokój z zapewnieniem, że i tak pójdę na Sybir. Podziękowałem za ponętną obietnicę i zaczęliśmy mówić po przyjacielsku; on — łamaną polszczyzną. Zaczął nas zapewnić, że naczalstwo wie, iż we Lwowie jest dużo jeńców, lecz ponieważ „Germańcy" byli daleko, im nie przeszkadzało, ale teraz to muszą ich powywozić, bo by poszli do armii i do „russkich" znowu strzelali.

Po otrzymaniu potwierdzających odpowiedzi, uśmiechnął się i na prośby kolegów, aby pozwolił im posłać po mundury, raczył wyznaczyć mnie, tylko zapomniał mi dać eskortę. No a ja byłem ogromnie niehonorowym i nie wróciłem więcej.

Zaczęły się dnie coraz gorsze, coraz częstsze aresztowania masowe. W pewną niedzielę szedłem z pewnem państwem na spacer ulicą Piotra w stronę Łyczakowskiego cmentarza, aż tu podbiega do nas sześcioletnia dziewczynka mówiąc:

— Niech państwo tam nie idą, bo tam aresztują!

Wracamy się do domu i już przez resztę niedzieli wyrzekamy się spaceru.

W mieście codzień głośniej słychać strzały, coraz bliżej. Sklepy i urzędy rosyjskie wyjeżdżają. Moskiewscy żołnierze coraz więcej wyrażają strachu przed „Germańcem" („zdorowo bijut"!). Wracają rozbitki — wystraszone, wyniszczone. Całymi dniami wracają treny. Ludzi aresztują masowo, strach ogarnia mieszkańców. Moskale pakują szpitale, wywożąc rannych, łóżka — co tylko zabrać mogą.

I tak nastał wielki dzień 22-go czerwca. Noc całą armaty grały, szyby dzwoniły — rano ustała kanonada. Sklepy pozamykane. Patrole kozackie krążą po mieście, pilnują porządku i równocześnie podpalają gmachy, pocztę, dworzec spalony został już przed dwoma dniami. Gmachy podpalone, pomimo protestu kozaków i odpędzeniu przez nich straży pożarnej, ludność gasiła.

Nareszcie weszły wojska nasze. Nie będę tego powtarzał, co już dawno było opisane. Dodam tylko, że kto to raz widział, nie zapomni nigdy. Ja zaledwie po upływie tygodnia wydostałem pozwolenie i przepustkę na udanie się do Krakowa w celu odwiedzenia rodziny, skąd wracam do pułku. W Krakowie dopiero dowiedziałem się, iż już dawno uważany byłem za zabitego, gdyż byłem umieszczony na liście strat, a nawet jeden z towarzyszów broni, opisał śmierć moją bohaterską jeszcze w grudniu. (Istotnie mamy w redakcyi dostarczoną nam kartkę pewnego legionisty, który szczegółowo opisuje śmierć autora powyższego artykułu. Przyp. Red.). *L.*

Włochy podczas wojny.

Smutne skutki wojny światowej odczuwały Włochy bardzo boleśnie już podczas swej 10-miesięcznej neutralności. Handel zagraniczny znajdował się w zastoju, dowóz węgla był bardzo utrudniony, a wskutek ustania emigracyi wzrosła ogromnie ilość bezrobotnych. Jeszcze groźniejszym był dla Włoch kryzys kredytowy, który wybuchł przed wojną z Austryą. Ani małe, ani też średnie przedsiębiorstwa nie mogły nigdzie znaleźć kredytu. Pieniądze bowiem umieszczono w publicznych kasach oszczędności, jako najpewniejszych instytucyach, lub pozostawały one w rękach kapitalistów, którzy oczekiwali na większe zyski.

Daleko mniej cierpi p r o l e t a r y a t podczas wojny, ponieważ dostawy wojskowe dają sposobność kobietom do zarobków, a także wiele kobiet znalazło pracę około roli, którą wynagradzano dosyć dobrze, płacono bowiem 40—50 centesimi za godzinę. Wypłata też zasiłków dla rodzin powołanych do wojska jest wielką ulgą dla ludności.

Wojna nie wpłynęła też zbytnio na ż n i w a we Włoszech. Brakowi robotników zaradzono przez masowe urlopy powołanych do wojska i przez znaczne zniżki kolejowe dla udających się na żniwa. Więcej niż od wojny ucierpiało rolnictwo włoskie wskutek złej p o g o d y, panującej we Włoszech już od dłuższego czasu. Wielkie i gwałtowne deszcze, padające tam prawie bez przerwy, wyrządziły ogromne szkody. Zboże w niektórych okolicach jest zupełnie prawie przybite do ziemi. Najwięcej ucierpiały wskutek ciągłych deszczów wczesne owoce, które zniknęły prawie zupełnie z targów włoskich.

Położenie u r z ę d n i k ó w jest nieco lepsze obecnie, niż przed wojną. Wszyscy urzędnicy, powołani do wojska, otrzymują w dalszym ciągu swe pensye, a wielu oficerów rezerwowych dostaje stosunkowo bardzo wielkie płace.

Wojna dotknęła najwięcej d r o b n y c h p r z e d s i ę b i o r c ó w i w o l n e z a w o d y.

Co do c e n środków żywności, to chleb i pieczywo kosztuje tak samo, jak i pierwej. Podrożało tylko znacznie mięso. I tak np. cena mięsa wołowego podskoczyła o 65%. Spowodowane to zostało wielkiemi dostawami mięsa dla wojska.

Do ekonomicznej i finansowej strony wojny należy także zbieranie środków na dotkniętych wojną. Ciekawe są tutaj cyfry, świadczące o hojności niektórych miast. Zbiórka na „Czerwony krzyż", na dzieci powołanych do wojska i t. d., przyniosła w Medyolanie 4,700.000 K, w Rzymie zaś tylko 1,100.000 — mniej zatem, niż w Genui, która, chociaż o połowę mniejsza od Rzymu, zebrała 1,500.000.

Co do c e n z u r y włoskiej, to np. o ekonomicznem położeniu kraju — z wyjątkiem pierwszych tygodni wojny — pozwolono dosyć swobodnie pisać. Oprócz socyalistycznego „A v a n t i", którego cenzor niemiłosiernie zawsze konfiskuje, cenzura ogranicza się tylko do rzeczy strategicznych.

Sztab generalny włoski nie wydaje też l i s t y s t r a t; każdą rodzinę zawiadamia się p r y w a t n i e o śmierci najbliższego.

O ile nie dotyczy coś kwestyj wojskowych, to dozwoloną jest w prasie włoskiej zupełna s w o b o d a d y s k u s y i.

Dwie kwestye zajmują obecnie najwięcej opinię publiczną we Włoszech, a mianowicie stanowisko p a ń s t w b a ł k a ń s k i c h i rozszerzenie wojny włoskiej na i n n e t e r e n y. Co do pierwszej kwestyi, to wystąpienie Rumunii przeciwko sprzymierzonym było przed wybuchem wojny włoskiej rzeczą „pewną" i oddawna przewidzianą; obecnie zaś zaczynają w to wątpić we Włoszech.

W drugiej kwestyi ciekawą jest dyskusya między reformistą De Felice i republikaninem Barzilaim. De Felice żąda w dzienniku „Messagero", aby Włochy ograniczyły się tylko do zajęcia obszarów włoskich, będących pod panowaniem Austryi, a Barzilai chce rozszerzenia wojny włoskiej także na inne tereny. We Włoszech krążyły już nawet pogłoski, że rząd włoski wysyła wojska i flotę do Dardaneli, lecz okazały się one bezpodstawne.

We Włoszech ścierają się obecnie ze sobą dwa kierunki: jeden żąda wojny celem tylko zupełnego zjednoczenia Włoch, drugi zaś uważa, że wszystkie cele trójporozumienia powinny być także celami Włoch.

O stanowisku Niemiec krążą we Włoszech najfantastyczniejsze pogłoski. Niektórzy pragną rozpoczęcia wojny z Niemcami, inni twierdzą, że wypowiedzenie wojny nie jest konieczne dla wystąpienia Niemiec przeciw Włochom. Wkońcu zdaniem wielu wystąpienie zbrojne Niemiec przeciw Włochom jest już tylko kwestya czasu.

Nauki i doświadczenia wojny obecnej.

II.

Wartość współczesnych wojsk ludowych.

Powstaje teraz pytanie: **jaką wartość** wykazały wszystkie te, tak różnorodne co do składu, wojska, które możnaby z dużą dozą słuszności nazwać milicyami?

Na to już dzisiaj można odpowiedzieć bez wahania, że te współczesne, zbliżone do milicyi wojska pod względem wartości wojennej **nie ustępują najlepszym wojskom**, o jakich wspominają dzieje.

Straszne środki spustoszenia, których dostarcza współczesna technika, wymagają od dzisiejszego żołnierza większego hartu fizycznego i duchowego oraz większego natężenia woli, niż kiedykolwiek. Wszak byli tacy, którzy zapowiadali koniec wojen, sądząc, że nerwy ludzkie nie będą w stanie znieść strasznych skutków współczesnych środków wojennych.

Dawniej siła, zręczność, pomoc wiernych i wprawnych w rzemiośle wojennym towarzyszy mogły, jeżeli nie uchronić przed śmiercią, to przynajmniej zmniejszyć jej prawdopodobieństwo. Dawniej sam widok wroga dodawał męstwa nawet mniej odważnym. Dziś żadne przymioty osobiste nie zdołają zmniejszyć niebezpieczeństwa. Nadzielniejsi i najwierniejsi towarzysze nie potrafią uchronić lub przyjść z pomocą wobec pocisków, miotanych przez wroga z nieprawdopodobnej odległości. Przeraźliwa dzisiejsza t. zw. **„pustynia bitewna"**, gdzie obie strony niewidzialnie mordują siebie wzajemnie, oddziaływa przygnębiająco nawet na najodważniejszych i wymaga wprost nadludzkiego napięcia nerwów i woli. Luźne formy współczesnego szyku bojowego, utrudniając naczelnikom dozór i podniętę własnym przykładem, dają żołnierzowi możność uchylenia się od spełniania trudnego obowiązku, bardziej niż kiedykolwiek.

A jednak mimo wszystkich tych niepomyślnych warunków, owe z tak różnorodnych żywiołów składające się wojska współczesne wykazały w bojach gwałtowne natarcia, uporczywość obrony, oraz wytrzymałość w znoszeniu trudów wojennych, które przyniosłyby zaszczyt najlepszym weteranom z czasów Fryderyka II i Napoleona I.

Kultura współczesna wytrzymała próbę ogniową. Przekonanie to, nabyte bezprzykładnym rozmiarem wysiłków i ofiar, należy stanowczo zapisać na korzyść naszą w bilansie wojny obecnej.

Pocieszająca to nauka dla narodów mniejszych, które, nie rozporządzając wielkimi środkami finansowymi, rozporządzają szkołą ducha obywatelskiego i gotowe są do wszelkich ofiar dla obrony swych wolności. Wartość bowiem dzisiejszych wojsk o tak różnorodnym składzie zależy tyleż prawie od wyszkolenia nabytego w życiu politycznem i społecznem, co od wyszkolenia otrzymanego w szeregach wojsk regularnych.

Z życia P. P. S. w Królestwie.

W dniu 6 czerwca b. r. odbyła się w Piotrkowie druga konferencya (pierwsza była w lutym) okręgowa z udziałem 39 osób. Ze sprawozdań okazało się, że pomimo liczne trudności praca P. P. S. rozwija się pomyślnie i wpływy wzrastają. Do organizacyi w Piotrkowie należy stu kilkudziesięciu towarzyszów. W Radomsku pracę rozpoczęto dopiero od miesiąca. Dzięki kilku zebraniom oraz rozpowszechnieniu bibuły, udało się odnaleźć dawne stosunki i wyrobić nowe, tak, że dziś organizacya P. P. S. w Radomsku liczy z górą 30 członków. Wybrano tymczasowy komitet miejscowy, złożony z 3 członków. Pozatem ma partya stosunki w Kamińsku, Pławnie, Jasieńcu, Niechcicach, Silnicy i Brzeźnicy.

W okresie sprawozdawczym rozszerzono też wiele wydawnictw P. P. S. jak: „Robotnika", „Łodzianina" i „Programu P. P. S." Zaraz po konferencyi lutowej założono szkołę agitatorów. Zebrań w okresie sprawozdawczym odbyło się 53. Po dyskusyi nad sprawozdaniem i referatami, powzięto szereg uchwał organizacyjnych i wydawniczych. Między innemi wyrażono radość z powodu utworzenia w dniach 30 i 31 maja „Zjednoczenia stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego".

W sprawozdaniach, przedłożonych na odbytej niedawno konferencyi dzielnicowej P. P. S. w Zawierciu główny nacisk przedewszystkiem położono na ilość zorganizowanych towarzyszy danej fabryki w stosunku do ilości sympatyków, wpływy innych stronnictw politycznych i ilość rozkolportowanej bibuły. Co do ilości zorganizowanych towarzyszy i sympatyków w fabrykach Zawiercia, to liczba ich wynosi około 200 ludzi. — Ponadto istnieje w Zawierciu koło młodzieży postępowo-niepodległościowej i koło kobiet.

Wogóle wpływy i działalność P. P. S. jest ogromnie utrudniona wobec nieczynnych fabryk, należy jednak stanowczo podkreślić, że program P. P. S. cieszy się ogromną sympatyą i w chwili powrotu normalnych warunków pracy szeregi partyi wzrosną ogromnie.

Z innych partyj na terenie Zawiercia pracuje tylko N. Z. R., gdyż ani lewica, ani S. D. wpływów żadnych nie mają; przytem N. Z. R. działalność swoją ujawnił tylko w fabryce Akcyjnej, większe wpływy natomiast posiadając wśród inteligencyi.

Kolportaż wyduwnictw P. P. S. rozwijał się bardzo pomyślnie.

Oprócz prasy peryodycznej istnieje w Zawierciu biblioteczka partyjna, licząca 25 sztuk popularnych broszur P. P. S., z której chętnie korzystają nasi towarzysze; podobna biblioteczka istnieje w Myszkowie.

Dnia 18 marca odbył się w Zawierciu odczyt publiczny tow. Moraczewskiego na temat: „Społeczeństwo polskie a sprawa polska".

Po wyczerpaniu sprawozdania, obszernie omówiono szereg spraw zasadniczych i organizacyjnych.

Z międzynarodówki socyalistycznej.

Socyaliści rumuńscy przeciwko wojnie.

W niedzielę 4 lipca odbył się w Bukareszcie wielki socyalistyczny meeting pokojowy. Meeting odbył się w ogromnym amfiteatralnym budynku „Arena Romana", w którym z łatwością pomieściło się 10.000 ludzi, przybyłych na zgromadzenie.

Po przemowach kilku reprezentantów socyalistycznej partyi rumuńskiej, zabrał w końcu głos wśród oklasków tow. dr Rakowski. — Przedstawił on cierpienia ludności rumuńskiej w Austro-Węgrzech w czasie wojny, lecz zaznaczył równocześnie, iż położenie chłopów rumuńskich na Bukowinie jest o wiele lepsze niż chłopów w Rumunii. Posiadają oni powszechne prawo wyborcze, a także znacznie lepiej zorganizowane szkolnictwo. Po przemowie dra Rakowskiego uchwalono rezolucyę, że proletaryat stolicy kraju protestuje przeciwko akcyi nacyonalistów, pchających Rumunię do wojny, i żąda zwołania parlamentu dla uchwalenia dawno już przyrzeczonych, a ciągle odraczanych reform. Proletaryat Bukaresztu przyjmuje do wiadomości manifestacyę niemieckiej partyi socyalistycznej za pokojem bez zdobyczy terytoryalnych, pozdrawia jak najserdeczniej i wzywa ich do prowadzenia dalszej walki w imię pokoju. Wzywa on też wszystkich socyalistów świata, aby zespolili siły do walki o sprawę pokoju światowego. Proletaryat rumuński zwraca się szczególnie do socyalistów krajów bałkańskich, zapewniając ich, iż będzie walczył jak najusilniej o urzeczywistnienie się ideału federacyjnej republiki bałkańskiej.

Protest niemieckiej socyalnej demokracyi przeciwko drożyźnie środków spożywczych.

Wydział partyi socyalno-demokratycznej i generalna komisya związków zawodowych w Niemczech ogłosiły publiczny protest przeciwko drożyźnie środków spożywczych. W proteście tym podniesiono przedewszystkiem, że ceny mięsa podskoczyły więcej niż o 100%, drożeją też inne środki spożywcze, szczególnie te, które używa się w zastępstwie mięsa; jarzyny, ryby, jaja, mleko, masło, ser i cukier są nadzwyczaj drogie, i ceny ich ciągle się podnoszą. Handlarze przetrzymujący dotychczas zapasy ziemniaków, sprzedają je obecnie o 100—300% drożej. Rada związkowa chce maksymalne ceny zboża, które i tak są wyższe o 30—40% od cen, jakie były przed wojną, jeszcze znacznie podwyższyć.

Manifest protestuje przeciwko temu podwyższaniu cen i żąda, aby bez względu na interesy producentów i handlarzy, ustanowiono umiarkowane ceny maksymalne na wszystkie środki spożywcze i aby w ten sposób zapewniono ludności dostateczne wyżywienie i przeszkodzono wzbogacaniu się handlarzy i producentów na koszt ludu. Przez zajęcie i przymusową sprzedaż środków spożywczych uniknie się wyzysku ludności przez handlarzy.

Rosyjscy socyaliści przeciwko Vanderveldowi.

Wychodzący w Paryżu rosyjski dziennik socyalistyczny „Nasze Słowo" ogłasza w numerze z dnia 26-go czerwca otwarty list do znanego przywódcy socyalistów belgijskich Vandervelda, w którym potępia go jak najostrzej i wzywa go do złożenia urzędu przewodniczącego biura międzynarodowego.

Vandervelde pisał niedawno „Jak długo choć jeden żołnierz niemiecki będzie znajdował się na ziemi belgijskiej i francuskiej, tak długo nie może być mowy o rokowanich lub też o jakimkolwiek porozumieniu".

„Nasze Słowo" pisze, że wola ludu postawiła Vandervelda na czele biura międzynarodowego, którego jedynym celem jest starać się o jak najlepsze stosunki między pojedynczemi partyami robotniczemi. Jeśli zaś nie chce teraz o tem słyszeć, to niech złoży urząd przewodniczącego biura.

„Pytamy się Ciebie, tow. Vandervelde — pisze dalej „Nasze Słowo" — czy weźmiesz na siebie odpowiedzialność za przemienienie międzynarodowego biura socyalistycznego w narzędzie polityki czwórporozumienia, którem może ono dowolnie rozporządzać, aby paraliżować ten lub ów ruch wśród proletaryatu, w imię interesów, które z interesami tego proletaryatu nie mają nic wspólnego. Zwracamy się do Ciebie w imieniu rosyjskich, polskich, francuskich, włoskich, angielskich a nawet belgijskich socyalistów, którzy sądzą tak samo jak my, że dwuznaczne to położenie trwa już za długo i że autorytet przewodniczącego naszej międzynarodowej organizacyi nie może stanowić oparcia dla burżuazyi tego lub owego kraju. Czekamy na odpowiedź, kiedy nastąpi dymisya?"

Wojna.

Zakwestyonowana reprezentacya. „Rjecz" z 5-go lipca w politycznym przeglądzie tygodniowym omawia krótko sprawę komisyi rosyjsko-polskiej obradującej obecnie w Petersburgu. Część tej wzmianki uległa konfiskacie, pozostały tylko dwa następujące zdania: Nie wiemy wcale, czy społeczeństwo polskie uważa Polaków, zasiadających w komisyi za istotnych swych przedstawicieli. Co się bowiem tyczy członków komisyi Rosyan, to mamy wszelkie dane powątpiewać o tem".

Widzimy więc, że i prasa rosyjska zaczyna już powątpiewać, czy pp. Dmowski, Harusiewicz, Szebeko, Wielopolski i Dobiecki, ongiś niepodzielni władzcy polskiej myśli politycznej nad Newą, są istotnymi przedstawicielami obecnych prądów w społeczeństwie polskiem.

Rozgoryczony... Chociaż to już dawna historya, jednak warto przytoczyć ze „Słowa Polskiego" (nr. z 22 września z. r.) końcowy ustęp „Wezwanie do Polaków", ogłoszono swego czasu w Czerniowcach przez gen. rosyjskiego Nawrockiego. Ustęp ten brzmi tak: „Główny dowódca rosyjskiej armii oznajmia, że jest bardzo rozgoryczony tym faktem, że zagraniczni Polacy tworzą oddziały Sokołów (!) i z bronią w ręką występują przeciw rosyjskim wojskom. Dla tych Sokołów będzie on bez litości, rozkazuje ich na wypadek pojmania, rozstrzeliwać jako wrogów słowiańska i nie będzie ich uważał za stronę wojującą"

Moskalofile galicyjscy poddanymi rosyjskimi. „Kijewlanin" donosi z Petersburga: Aby ułatwić moskalofilom galicyjskim, którzy podczas ostatniej ofenzywy nieprzyjacielskiej musieli opuścić Galicyę, przejście na poddaństwo rosyjskie, rząd rosyjski pominie warunek prawny, wymagający od chcących otrzymać rosyjskie poddaństwo pięcioletniego pobytu na ziemi rosyjskiej i nada wszystkim moskalofilom galicyjskim już teraz poddaństwo rosyjskie.

Po odwrocie Rosyan w Galicyi wschodniej. Niedaleko leżące tuż jedna za drugą linie bojowe świadczą — pisze sprawozdawca „Berliner Tageblatt" — o zaciętym oporze Rosyan, lecz także zniszczone wsie i miasta. Żurawno i Żydaczów leżą w gruzach, Rohatyn zaś zniknął zupełnie z powierzchni ziemi. Rohatyn, to nowożytne Pompei, jest strasznym dowodem „strategicznego" odwrotu Rosyan.

Legiony na polu bitwy.

Z placu boju I. brygady.

I.

„Odznaczyła się I. brygada Legionów polskich w walkach od 18 do 25 maja przez ofiarne i mężne wystąpienie w krytycznej sytuacyi“.

Takiemi słowami chwali w swoim rozkazie dziennym najwyższa komenda armii. A ofiar nie brakło. Setki poległych spoczęły w ziemi sandomierskiej i białe krzyże wzniosły się smutną gromadą. — Mimo czas względnego spokoju, trwający od 25 maja do 23 czerwca, strzelcy doskonalili się w coraz to nowych sposobach wywiadów, w podchodzeniu wroga, w całej tej twardej służbie żołnierskiej. Czas względnego spokoju, gdyż były często noce mozolne, kiedy nieprzyjaciel chciał odzyskać skarb ziemi straconej, i trzeba było czuwać i walczyć. Bataliony i kompanie prześcigają się w czujności. Chęć pójścia naprzód staje się nieprzepartą. Kiedy na odcinku 2 pułku popor. Nilski-Łapiński, komendant plutonu obserwacyjnego z I. baonu, stwierdził w wywiadzie, że okopy nieprzyjacielskie są zajęte tylko przez patrole tylne, poszedł za niemi i ścigał na przestrzeni 6 klm. Wraca na rozkaz z żalem w sercu, przynosząc cenne meldunki. Wrócił, gdyż postanowionem było, że za chwiejącym się nieprzyjacielem w avant-gardzie pójdzie świetny I. pułk podpułkownika Śmigłego.

23 czerwca Rosyanie opuszczają pozycye. Po stwierdzeniu tej nowiny, z radosnym impetem rusza za nimi natychmiast w pościg kawalerya. Podczas kiedy szwadron II. przydzielony zostaje częściowo do prawego skrzydła grupy austryackiej pod komendą kapitana Bernera, sunie I. szwadron przez Włostów, Lisów, Sudłowice ku Bidzinom. Już przed Malicami III. pluton podpor. Lewandowskiego pod komendą por. Skotnickiego zostaje ostrzeliwany przez patrol rosyjski; kiedy Malice zostały oczyszczone — koncentrują się tam plutony II., III. i IV. i ruszają dalej. Poczynając od Stodół, III. pluton, idący w straży przedniej, rozwija się ławą i wyrzuca naprzód „szpice“, niby zadziory, mające zahaczyć wroga.

Szpice były już w połowie drogi do Kunic między cmentarzem kościelnym a wsią w Bidzinach. Za niemi ufnie podążał pluton. Na odległości 50 kroków od Kunic pluton zostaje przyjęty salwami przez piechurów rosyjskich, ukrytych w zabudowaniach. Ogień praży z frontu, z lewego skrzydła i prawie że z tyłu. Nie tracąc przytomności, por. Skotnicki rozkazuje: „Galop marsz“ i rzuca się z plutonem wprost na strzały. Moskale, oszołomieni, cofają się ku wiatrakowi. Nadąża tymczasem pluton I., prowadzony przez podpor. Długoszewskiego i trwa trzygodzinny ogień, dzięki któremu Kunice, skazane na spalenie przez wroga, ocalały.

W tym samym prawie czasie podszedł pluton II. podpor. Wojtkiewicza do Wojciechowa i tam miał miejsce chwalebny epizod dla I. szwadronu.

Kiedy w przedniej straży szedł ku dworowi wachmistrz Orłowski z 10 ludźmi, został zaskoczony z tyłu od dworu przez silny ogień i otoczony z trzech stron. Bohaterska garstka walczy zajadle. Otacza się wichurą najpotężniejszej odwagi i znaczy krwią 5 zabitych i 4 rannych swoje męstwo. Wtedy to kapral Kaz. Karski wskrzesił jakoweś łączne tradycye czasów rycerskich i ranny czterokrotnie, wyrywa szablę i rąbie się, rąbie się na śmierć i na życie, póki nie pada, pchnięty bagnetem.

Nakoniec w bitwie za Bidzinami, w której bierze również udział II. batalion I. pułku i pluton naszej artyleryi, w kierunku Wyszmontowa kawalerya rozwija się wzdłuż plantu kolejowego, otwiera silny ogień na prawe skrzydło nieprzyjacielskie i spieszona idzie do brawurowego szturmu na okop rosyjski, „bez bagnetów na bagnety“, jak twierdziła piechota z zachwytem, przypatrująca się atakowi. Dzielny Belina był raz jeszcze wodzem-rycerzem.

Seweryn Romin.

Twierdze Królestwa Polskiego.

Najważniejszym terenem strategicznym Królestwa Polskiego — pisze Kirchlehner, sprawozdawca wojenny „Reichspost“ — jest czworobok: Wisła—Bug—Narew, Narew—Brześć Litewski—Dęblin. Wojska sprzymierzonych stoją już przed najważniejszemi twierdzami rosyjskiemi nad Wisłą: na północnym zachodzie przed Modlinem, a na południowym zachodzie przed Dęblinem. Rosyanie na lewym brzegu Wisły cofnęli się poza Radom ku Dęblinowi, na prawym brzegu Lubelskie jest już prawie całe w rękach sprzymierzonych, a jedna z najważniejszych linij kolejowych, mianowicie linia Dęblin-Chełm, została już przecięta przez wojska sprzymierzonych. Ufortyfikowany punkt oparcia Rosyan Lublin jest zagrożony od południa i południowego wschodu.

Obecnie, gdy sprzymierzeni zbliżają się do bram najważniejszych twierdz Królestwa, rozpoczną się najcięższe walki. Teraz dopiero okaże się, o ile udało się zdezorganizować wojsko rosyjskie.

Twierdze w Królestwie Polskiem są bardzo silne, lecz gdy będą je bronić — zamiast świeżych, dobrze przygotowanych wojsk — resztki rozbitych i zdemoralizowanych armij rosyjskich, to obrona taka nie może być zbyt długotrwałą. Wojska rosyjskie, naciskane ze wszystkich stron, skoncentrowały się w obrębie tych twierdz, aby stawić ostatni opór. Czy znajdujące się niegdyś w tym obrębie twierdz olbrzymie zapasy żywności, broni i amunicyi pozostały nienaruszone?

Położenie obecne Rosyan podobne jest do położenia wojsk austryackich pod Sadową. Albowiem i tam stanęło wielkie i mężne, lecz rozbite i zdemoralizowane wojsko, skoncentrowane na wąskiej przestrzeni, aby w rozstrzygającem starciu stawić czoło nieprzyjacielowi, ze wszystkich stron nacierającemu.

Twierdza Dęblin.

Jak doniosły wczorajsze telegramy, wojska sprzymierzonych dotarły już do zewnętrznego pierścienia twierdzy dęblińskiej i w najbliższych dniach rozpocznie się zapewne oblężenie tej tak ważnej dla Rosyan twierdzy. Wobec tego ciekawą będzie rzeczą poznać skład twierdzy, urządzenie jej fortów oraz znaczenie jej strategiczne. Wewnątrz fortecznych *noyaux* (ośrodek) znajdują się tylko budynki wojskowe, wewnątrz zaś całego pasa fortów leżą tylko nic nie znaczące miejscowości.

Dęblin leży u ujścia Wieprza do Wisły. Obie rzeki stanowią wielką przeszkodę przy zdobywaniu twierdzy.

Dęblin jest także ważnym punktem kolejowym i drogowym. Na lewym brzegu Wisły kończy się dwutorowa linia kolejowa, prowadząca z Kielc przez Radom do Dęblina. A na prawym brzegu łączą się trzy linie z Lublina, Brześcia Litewskiego i Warszawy. Dęblin jest wskutek swego położenia ważnym punktem oparcia dla obrony Wisły i Wieprza. Twierdza składa się z jednego noyau na prawym brzegu Wisły, jednego noyou na lewym i z pasa fortów na obu brzegach Wisły.

Noyau na prawym brzegu Wisły składa się ze starego, bastyonowego ogrodzenia głównego, przeznaczonego dla obrony artyleryjskiej, a wzmocnionego przed niemi fortami. Noyau na lewym brzegu jest fortem artyleryjskim. Pas fortyfikacyjny liczy wogóle ośm fortów: 5 na prawym a 3 na lewym brzegu Wisły. Pas ten fortów ma w obwodzie 20 klm. Forty dęblińskie były pierwotnie zbudowane jak forty artyleryjskie. Lecz potem, gdy przekonano się, że działa stojące na otwartych, daleko widocznych fortach są zbyt dobrym celem dla nieprzyjaciela, przebudowano je na forty, stanowiące punkt oparcia dla piechoty.

Słabą stroną twierdzy są wzgórza, oddalone o 3 klm. od fortów, które panując nad fortyfikacyami, ułatwiają oblężenie. Aby zaradzić temu brakowi, zbudowano niedawno dolny pas fortów wysunięty poza wzgórza.

Wojna.

Po inwazyi rosyjskiej. Korespondent „Kuryera Wied.“ wracał do Lwowa przez Mezö Laborcz i Zagórz. Stan niektórych miast i miasteczek opisuje następująco:

Na stacyi **Zagórz** wszystkie budynki spalone, zatem budynek stacyjny, magazyny, warsztaty, remiza lokomotyw, wieża wodna, tak zwany hotel konduktorów, budynki mieszkalne urzędników itd.

Tu roi się od wojska, masa jeńców pracuje przy uporządkowaniu torów. Wiele pociągów wjeżdża i wyjeżdża ze stacyi, mimo wszystkich trudności, urząd ruchu spełnia wzorowo swe funkcye.

Linia kolejowa, t. zw. transwersalna, stosunkowo mniej ucierpiała, widać jednak i na niej wiele zniszczonych domostw miejskich i wiejskich, zakładów przemysłowych i gospodarczych, wiele kościołów bądź spalonych, bądź w części zniszczonych szrapnelami.

Bardzo poważnie ucierpiało miasteczko **Ustrzyki**; całe spalone, pozostał nietknięty tylko nowy kościół. Podobnie prawie wygląda **Chyrów**, pozostała tylko nieuszkodzona stacya i zakład OO. Jezuitów.

W **Samborze** wszystkie budynki kolejowe (wybudowane w ostatnich latach) zupełnie zniszczone; budynki prywatne mniej ucierpiały. Jedziemy z Sambora do Lwowa pociągiem wojskowym.

Na tej linii wszelkie budynki kolejowe spalone, mosty zniszczone, telegraf przerwany, wiele zagród wiejskich w gruzach, niedawno wybudowana ogromnym kosztem fabryka dachówek hr. Lanckorońskiego w **Komarnie** spalona.

Zakład kąpielowy bar. Brunickiego w **Lubieniu Wielkim** w przeważnej części zniszczony. Na tej stacyi wyniosła biedna ludność do pociągu białe bułeczki i papierosy rosyjskie. Tu Moskale, zdaje się, zagospodarowali się na stałe, urządzili bowiem na wielu stacyach nowe tory.

Rządy rosyjskie w Zaleszczykach. Wedle wiadomości prywatnych, Zaleszczyki są obecnie jakb wymarłe. Przeważna część miasta jest zniszczon

miasto bowiem zdobyte zostało przez wojska nasze po długotrwałych ciężkich walkach artylerzystów. Cała prawie ludność żydowska została uprowadzoną do Rosyi. Pozostało tylko 30 rodzin, które lekarze rosyjscy uznali za niezdolne do przesiedlenia i wymarszu. Ale i te niedługo cieszyły się łagodnością Moskali. Kilka dni przed wyzwoleniem, wywleczono pod razami nahajek także i pozostających starych mężczyzn i kobiety. Przeważna ich część miała paść ofiarą trudu podczas marszu i srogości Rosyan. Poprzednio już wywieźli Rosyanie jako zakładników obywateli Zaleszczyk, wśród nich też 76-letniego wiceburmistrza Rosenzweiga. Z małymi wyjątkami z wszystkich prawie mieszkań Rosyanie wywieźli co tylko było wartościowe, wszystko inne palili i zniszczyli. W bożnicach żydowskich spalili nawet tory i inne przedmioty. Szkodą miasta jest olbrzymia.

Wygnańcy galicyjscy w Kijowie. „Kijewskaja Myśl" donosi, że opuszczenie Lwowa „przyczyniło się" do masowego napływu ludności cywilnej, przeważnie polskiej i ruskiej, do południowych części Rosyi. Zbiegowie z różnych powodów nie mogli posługiwać się kolejami, wobec czego odbywali całą drogę pieszo. Dzieci i najcenniejszy dobytek niesiono na plecach lub ciągnięto za sobą wozami, do których zamiast koni, zaciągali się ludzie. Liczba wygnańców sięga do 80.000. Wyżywieniem ich zajęło się kijowskie ziemstwo, a także i żytomierskie. Gubernator Kijowa oświadczył, że nie może w żadnym razie zgodzić się na w p u s z c z e n i e z b i e g ó w d o m i a s t a bez uprzedniego skonstatowania stanu ich zdrowotności. Postanowiono urządzić w pobliżu miasta pewnego rodzaju kwarantanny i dopiero po ściśle przeprowadzonej kontroli będzie wolno wygnańcom udać się w dalszą drogę.

Z miasta i z kraju.

Hołd Legionom. „Gaz. Polska" donosi z Krzywopłotów, że przybyły batalion niemiecki, dowiedziawszy się gdzie spoczywają polegli legioniści, wezwał chłopów okolicznych, ażeby usypali na tem miejscu mogiłę i pokryli ją darnią. Gdy mogiła była gotowa, pod którą spoczywa między innemi śp. por. Legionów Paderewski, żołnierze niemieccy zatknęli na niej krzyż z napisem: „Hier liegen 90 polnische Legionäre, die letzten Grüsse für Euch alle". (Tu spoczywa 90 legionistów polskich. Ostatnie pozdrowienia dla was wszystkich).

Chrzest ogniowy IV. pułku. Jak donieśliśmy, w ostatnich zwycięskich walkach na terenie Królestwa Polskiego, brała udział I. brygada Legionów, odznaczyszy się — jak zawsze — niesłychanem bohaterstwem i pogardą śmierci.

W walkach bierze udział pułk IV., który otrzymał onegdaj chrzest ogniowy. Waleczność młodych wojowników wzbudziła podziw w austryackiem kierownictwie wojskowem.

Pułk VI-ty Legionów Polskich, formujący się bardzo szybko w Rozprzy przy Piotrkowie, pragnąc stworzyć swą muzykę pułkową, zwraca się do właścicieli sklepów z instrumentami muzycznymi oraz do posiadaczy prywatnych tychże, aby raczyli ofiarować instrumenty na rzecz kapeli pułku VI-go. Ofiarowane instrumenty uprasza się składać w Komendzie placu w Krakowie.

Festyn ogrodowy w parku Jordana odbędzie się nieodwołalnie w tę niedzielę na rzecz Schronisk Sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami.

Wyjazd nowego namiestnika. Jak donosi „Wied. Kur. Pol." nowomianowany namiestnik Galicyi generał Colard wyjechał z Wiednia do Lwowa.

„Hurtownia". Z inicyatywy kupców krakowskich ma powstać stowarzyszenie „Hurtownia", mające na celu ułatwienie kupcom z okupowanej przez Austryę części Królestwa Polskiego stosunków z handlem i przemysłem w Galicyi. Przystąpiło na razie do Stowarzyszenia 12 członków z udziałami po 20.000 koron.

W sprawie powrotu rękodzielników do Krakowa. Prezydyum miasta i Izba rękodzielnicza po porozumieniu się z krakowską komendą twierdzy i zarządami baraków wychodźczych rozpoczęły starania o sprowadzenie ukwalifikowanych rękodzielników, znajdujących się na wychodźtwie.

„Kopciuszek". Dziś o godz. 7½ wieczorem daje teatr ludowy widowisko sceniczne w 8-miu obrazach pt. „Kopciuszek".

„Kopciuszek" powtórzonym będzie w niedzielę wieczór i wtorek wieczór o godzinie 7½. W niedzielę po południu o godz. 3½ wodewil pełen humoru „Wesele Landszturmisty", występ J. Solnickiego.

Do Lwowa. Onegdaj przybył do Krakowa pierwszy pociąg cywilny ze Lwowa i odtąd ruch normalny dla osób cywilnych między Krakowem a Lwowem został przywrócony. Ze Lwowa będą odchodzić dwa pociągi — jeden 9·30 rano, a drugi 9·30 wieczór, które po 12-tu godzinach będą przychodzić do Krakowa. Z Krakowa będą odjeżdżać pociągi o tej samej godzinie, o jakiej odjeżdżały dawniej do Rzeszowa.

Księga adresowa wychodźców krakowskich. Niedawno wyszła druga część „Księgi adresowej i pamiątkowej wygnańców wojennych Galicyi i Bukowiny", obejmująca adresy wychodźców — Krakowa. Część I. Lwów wyszła już przed paru miesiącami, a część III. zawierająca adresy wychodźców z prowincyi i z Bukowiny wyjdzie niedługo.

Złoczów. Według wiadomości, które posiadano we Lwowie aż do chwili wyjścia wojsk rosyjskich, był Złoczów całym i nienaruszonym. W mieście rabunków pono się nie dopuszczano. Jaki los spotkał Złoczów po dniu 22-go czerwca, o tem teraz relacyj wiarogodnych brakuje.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubasek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).